

tylko to, co już przedtem mówione było wielokrotnie, co równie dobrze powiedzieć mogą mężczyźni. Nie powiedziano tu nic takiego, co powiedzieć może tylko kobieta i jak kobieta, nie usłyszeliśmy tu tego krzyku prawdy, który dotąd nieznan jest światu. Nie padło stąd wyznanie wiary kobiety nowej, kobiety najmłodszej, nie padło stąd słowo nowe, słowo śmiałe, słowo rewolucyjne.

Na obradach sekcji etyczno-społecznej mówiono między innymi wiele o prostytucji.

Jest rzeczą zupełnie śmieszną i z logicznego punktu widzenia wprost niewiarygodną, że sprawą prostytucji zajmuje się ruch kobiecy, a więc my, kobiety. Jakże możemy rozprawić o prostytucji, gdy nam ich znać nie wolno, jak możemy decydować o ich losie, nie mogąc zapytać ich o zdanie? My przecież dotąd o życiu mamy najdziwniejsze, najbardziej teoretyczne, abstrakcyjne pojęcia. Cały bowiem stosunek życia do nas polega na mistyfikacji, o brutalnych prawdach jego dowiadujemy się z trzecich ust. O roli prostytucji w tym życiu wiemy również tylko z fantastycznych opowieści mężów naszych.

Wszakże i tu, na tym Zjeździe Kobiet, nie ma ani jednej prostytutki, wszakże tu nawet, gdzie od nas decyzyja zależy, przyjęliśmy biernie narzuconą nam przez przeszłość klasyfikację na kobiety z towarzystwa i nie z towarzystwa, zaakceptowaliśmy podział oparty li tylko na stosunku naszym do mężczyzny, nie wnieśliśmy nowego kryterium, przyjmując biernie i niewolniczo panujący wzór cnoty.

Gdybyśmy jednak mniej polegały na wiadomościach, jakich nam o tym świecie udzielali mężowie nasi ze swych spotrzeżeń kawalerskich, tylko same miały odważyć go badać – w innym nieco świetle ujrzałibyśmy istotę i przyczynę prostytucji, niż nam tu ukazane zostały.

Brano tu wciąż pod uwagę proletariuszki prostytucji, pozostawiając na boku sfery uprzywilejowane tego świata. Nie słyszeliśmy tu ani słowa o tzw. kokotach, o świecie utrzymań, a dalej – o całym legionie kobiet żyjących na wierę, uprawiających wolną miłość. A jednak ten świat własnie nadaje się do badań etycznych i komplikuje dylemat, tak łatwo tutaj rozwiązywany.

rzuconego – mówiła dalej – wstrętna jest również budząca się do nowego życia kobiecie – ta atmosfera kłamstwa, która ją otacza. Kobiety powinny wytoczyć walkę wszelkiej obłudzie życiowej, odważnie pójść drogą szczerości i prawdy, a ludzkość podążyć za nimi” (cyt. za Dionizją Wawrzykowską-Wierciochową, *Stefania Sempołowska*, Warszawa 1981, s. 84).

Uwagi o etycznych zadaniach ruchu kobiecego. Przemówienie wygłoszone na Zjeździe Kobiet

Pewna grupa kobiet, która wysłuchała tu obrad Zjazdu w sekcjach prawno-politycznej i etyczno-społecznej, doszła do wniosku, że w obradach tych ważna dziedziną dażeń kobiety najmłodszej nie znalazła dotąd wyrazu. Grupa ta zwróciła się do mnie z żądaniem, bym w jej imieniu zabrała głos na tym miejscu i wyraziła protest kobiet najmłodszych przeciwko stanowisku, jakie wobec indywidualnych pragnień kobiety zajął dotychczas wypowiedziający się tu ogół.

Będąc świadomą, że mój pogląd na istotę etyczną ruchu kobiecego jest bardzo odosobniony; zaznaczam tylko fakt, iż stoję tu nie z własnej inicjatywy; za przekonania jednak, które tu wypowiem, odpowiedzialność biorę li tylko na siebie osobście.

Ten pierwszy Zjazd Kobiet Polskich, od którego spodziewaliśmy się, że otworzy erę w dziejach ruchu kobiecego, nie przyniósł nic nowego dla nas. Z pism i broszur wiemy już, że mamy prawa do praw, że prostytucja istnieje nie powinna; znamy też dobrze wszystkie argumenty dowodzące, że kobieta doprawdy jest człowiekiem.

Zjawisko to było zrozumiałe zupełnie w sekcji prawno-politycznej. Nie znamy się dotąd na tym – i powtarzamy to, co już przedtem powiedzieli mężczyźni, żądamy powszechnego prawa wyborczego, o które i oni walczą. Toteż najistotniejszy wyraz naszych żądań równouprawnienia politycznego dali na tym miejscu mężczyźni prawnicy.

Za to w dziedzinie etyki kobieta jako taka ma coś do powiedzenia. A jednak i tu – prócz jednego śmielszego głosu pani Sempołowskiej² – słyszeliśmy

² Stefania Sempołowska (1870–1944) – działaczka społeczna, publicystka, pedagożka, autorka książek dla dzieci, współzałożycielka pierwszej organizacji nauczycielskiej. W swym wystąpieniu na zjeździe w czerwcu 1907 roku Sempołowska postulowała stworzenie wspólnego stanowiska różnych ugrupowań politycznych na temat praw kobiet. Mówiła także o ówczesnym zakłamaniu obyczajowym. „W myśl hasła przez Bebla

Nie nęcza bowiem jest jedyną przyczyną i cechą zasadniczą prostytucji, bo nędzę spotykamy dziś w najróżniejszych dziedzinach życia, nie handlowanie ciałem jest przywilejem wyłącznym prostytucji, bo my, kobiety tzw. uczciwe, aż nazbyt często w małżeństwach naszych sprzedajemy prócz ciała jeszcze i dusze. Przyczyną prostytucji jesteście my, kobiety uczciwe, my, których cnota, których etyczne ideały czystości uwarunkowane są li tylko przez istnienie prostytucji. Rośniemy na niej jak sztuczne kwiaty na bagnie – i my to bez niej obejść się nie możemy, nie mężczyźni. Im potrzebna jest tylko kobieta, nam potrzebna jest tylko prostytutka. Otaczając wzgardą kobietę uwiedzioną, zrywając znajomość z kobietą, która uciekła od męża, gubiąc w opinii naszej każdą kobietę wyzwoaloną jako upadłą, ostracyzmem towarzyskim i społecznym odsuwając ją od źródeł zarobkowania – my to właśnie, kobiety uczciwe, kobiety szanujące się – czynimy z niej prostytutkę lub popychamy w szeregi *demi-mondé*. Stąd cechą zasadniczą prostytucji, wspólną dla wszystkich jej sfer w najszerszym pojmowaniu, jest stanowisko, jakie wobec niej zajmuje pozostałe społeczeństwo kobiece, jest pariasowe piętno pogardzanej kasty.

Owa cnota nasza i czystość, uwarunkowana, organicznie związana z istnieniem prostytucji, sprawiła, że dziś w ręce nasze składają troskę o etyczne odrodzenie ludzkości, w programie ruchu kobiecego widnieje propaganda czystości obyczajów.

Zobaczmy, jakie do działalności tej mamy kwalifikacje.

Życie otacza kobietę dotąd fałszem konsekwentnym, fałszem nieustającym. Dotąd patrzymy na nie przez pryzmat naszej niewoli, przez małe okienka wybite w klatkach naszych na świat. Wiemy ze statystyk i z broszur, że prostytucja istnieje, wiemy, że mąż przyjaćiółki naszej nie jest wierny, a nasz jest wyjątkiem, znamy grzechy własne i pod ścisłym sekretem grzechy przyjaćiółki. Ale całokształt życia jest dla nas tajemnicą.

A powinniśmy być tego świadome i pamiętać, że cały ustrój dzisiejszego życia erotycznego opiera się na jawnej poligamii i głęboko pod poziomem życia ukrytej albo daleko poza nawias życia wyrzuconej poliandrii. Większa czystość ogółu kobiet od ogółu mężczyzn nie jest wynikiem naszej moralnej przewagi, lecz produktem przystosowania do warunków niewoli – i nie możemy być z niej dumne. Też same взгляды każą nam miłość naszą obwarowywać małżeństwem, co prostytutkom – brać za nią pieniądze; jest to instynkt samozachowawczy nakazujący zależnej ekonomicznie kobiecie zabezpieczać się wobec ponoszonych przez nią ciężarów życia erotycznego – zarówno

w postaci macierzyństwa, jak w postaci wystrzegania się go. Uczciwość tak zwana jest przywilejem kobiet najbardziej od mężczyzny uzależnionych, to jest panien na wydaniu i mężatek. Całe legiony kobiet niezależnych ekonomicznie i towarzysko dzięki posiadaniu stanowisku lub fachowi, począwszy od wielkich artystek, aktorów, śpiewaczek, skończywszy na bonach, szwaczkach, kelnerkach – nie kwalifikują się już tak dobrze do propagandy czystości obyczajów. Kobieta, stając się niezależną, traci cechy w niewoli nabyte.

Działalności etycznej ruchu kobiecego inne otwiera się zadanie; nie możemy sprowadzać jej do tego, byśmy się stały infirmerkami dla zdegenerowanych, zmęczonych przesytem mężczyzn i ze względów higienicznych polecały im czystość obyczajów. Jest to rzecz lekarza, nie kobiety.

Naszym zadaniem w dziedzinie etyki jest przewartościowanie gruntowne zasad etyki rządzącej dzisiaj nami. Dzisiejszy podział kobiet na moralne i niemoralne jest dokonywany z punktu widzenia mężczyzny. Wyzwolenie nasze musi nam dać nowe zupełnie kryterium klasyfikacji, nowy cenzus etyczny. Nie właściwości erotyczne, nie nasz stosunek do mężczyzny powiniennym orzekać o naszej moralności. Walcząc o równouprawienie polityczne i ekonomiczne, nie wolno nam zapominać, że nie jesteśmy obywatelkami, póki nasze należenie do tej lub owej grupy społecznej, do związku, póki nawet prawo uczestnictwa w zjazdach kobiecych zależy od tego, jakie są nasze prywatne sprawy miłosne. Jest to przeżytek mijającego już okresu, kiedy całym psychicznym światem kobiety była miłość.

My, kobiety nowe, nową moralność wprowadzać mamy obowiązkiem na miejsce moralności niewolnic kochających – i to jest istotne etyczne zadanie ruchu kobiecego, a nie malowanie pozieleńiałych średniowiecznych kajdan ascetyzmu na nowe barwy etyki i higieny. Do dzisiejszego zdemoralizowania doszła ludzkość nie przez swobodę życia, lecz przez jego skępowanie. Im surowsze na życie i miłość nałożymy pęta, tym bardziej zwyrodniałe natura nasza będzie usiłowała je obchodzić.

Owo dążenie do czystości ma swoje źródło w przesycie i zmęczeniu życiem u mężczyzny. Swą tęsknotę do zdrowia i normalności narzuca on dziś kobiecie w imię dobra przyszłych pokoleń. Nie miłość ma być sprawdzianem moralności związku małżeńskiego, lecz zdrowie. Poświęcić mamy wszelkie indywidualne żądania erotyczne dla dobra dzieci – po to, by znów dzieci te poświęcały się w podobny sposób dla dobra następnych pokoleń. Tą drogą – odrzucając z życia całe piękno, cały poryw i żywioł uczucia, czynimy ze świata jedną wielką stajnię racjonalnej hodowli zwierząt ludzkich.

Całe wysubtelnienie, cały wykwint życia, cała kultura tzw. niezdrówka, cała nerwowość i wrażliwość zostanie za pomocą przedmalżeńskich świadectw lekarskich od udziału w tworzeniu przyszłego pokolenia usunięta, a najdogodniejszymi ojcami dzieci naszych staną się pp. Frysteński i Cyklop-Bienkowski³.

Do takiej etycznej metamorfozy życia kobieta nowa ręki przykładać nie powinna. Zdrowie fizyczne nie może być celem naszych dążeń ogólnoludzkich, lecz środkiem jedynie do ich urzeczywistnienia. A zbyt wiele literaturze i sztuce dali ludzie nieodpowiadający owym postulatom racjonalnej hodowli. Rousseau, Leopardi, Verlaine i cały szereg innych.

Tenże ruch etyczny usiłuje i całe życie erotyczne kobiety sprowadzić do obowiązków macierzyństwa. Jeden z lekarzy, opierając się na zeznaniach swych pacjentek, ogłosił, że dziewięćdziesięciu procentom kobiet niedostępne są wzruszenia erotyczne, a przeto jedynym motywem do zawarcia małżeństwa jest dla nich potrzeba macierzyństwa⁴. Pomijam, że były to zeznania kobiet niezdrowych; zeznania te składają nie mają znaczenia, mianowicie – w tych razach kobiety nigdy nie są szczerze. Należałoby spytać, czy kobiety zdradzając mężów swych z kochankami, czynią to też tylko dla umartwienia, czy rzucając się dziesiątkami z okien na kamienie lub z brzegów rzeki w głębinę z obawy przed grożącym macierzyństwem, też macierzyństwo mają tylko na celu w miłości?

Gdybyśmy mieli możliwość poznać szczerze uczucia kobiety, dowiedzielibyśmy się, że i u niej, jak u mężczyzny, potomstwo jest skutkiem, nawet celem erotyzmu, ale nie jego jedynym motywem.

Kobiety nie umieją, nie lubią, nie chcą wypowiedzieć się szczerze, kłamią w stosunku do świata i w stosunku do siebie, grają rozliczne role przez inercję niewoli – a szczerości w myślach, postępkach i czynach lękają się niesłychanie.

Jest jednak dziedzina, w której indywidualność kobiety zaczyna się uzewnętrzniać szczerze. Dziedzina tą jest literatura i sztuka. Z poezji Zawistowskiej, Ostrowskiej i Liliany, z utworów Mariona, Bohowityna,

³ Gustaw Frysteński i Franciszek Bienkowski (Cyklop) – sławni wówczas zapasnicy. Por. przyp. 15, s. 290.

⁴ Chodzi tu o badania dr. Walentego Miklaszewskiego (por. przyp. 12, s. 284). Zatakowany przez Nałkowską w referacie, wygłosił jedną z najostrzejszych polemik wobec *Uwag o etycznych zadaniach ruchu kobiecego* (w obronie Nałkowskiej stanęły między innymi Maria Turzyna i Izabela Moszczeńska). Zarzucił autorce głęboką niemoralność (por. „Krytyka” 1908, nr 1; przedr. [w:] Zofia Nałkowska *Widzenia bliskie i dalekie*, Warszawa 1957).

Theresty⁵ bije na koniec szczyry i nagi krzyk wyznania. Te kobiety mówią nam o duszy kobiecej coś nowego. I tu dopiero – pod osłoną pseudonimów, pod osłoną martwoy drukowanego słowa znajdujemy nie apoteozę macierzyństwa, nie apoteozę czystości i cnoty – ale żądanie wolności indywidualnej, lęk przed nowym stawianiem nas na koturny etyczne, bunt przeciw niewoli – żądanie wolnego, świadomego, nieskrępowanego najbardziej nawet złotymi łańcuchami życia.

My, kobiety najmłodsze, za pierwsze zadanie etycznego ruchu kobiecego uznać musimy zmianę naszego kryterium etycznego. Te z nas nieuczciwe są tylko, które nie szanują praw innej jednostki, te z nas nieuczciwe są, które krzywdzą, które kłamią – a kto wie, czy nie my właśnie, kobiety uczciwe, kłamiemy najczęściej.

Świadectwem naszego psychicznego wyzwolenia będzie odwaga strącenia poetycznej glorii z naszej wiecznie-kobiecej hipokryzji, będzie odwaga rzucenia w świat okrzyku:

Chcemy całego życia!⁶

⁵ Nałkowska, wspominając o szczerości kilku popularnych wówczas młodych pisarek, ma na myśli przede wszystkim ich odwagę obyczajową i jawny erotyzm ich twórczości. Kazimiera Zawistowska z Jasielskich, ps. Ira (1870–1902) – poetka i tłumaczka, publikowała w krakowskim „Życiu”, „Krytyce” oraz „Chimerze”. W jej poezji, przede wszystkim o tematyce miłosnej, zwraca uwagę nie tylko głębia emocjonalna, ale także odwaga obyczajowa.

Stanisława Ostrowska z Mierz-Brzezińskich, ps. Edma Mierz (1881–1928) – poetka, pisarka, tłumaczka; początkowo wierna poetyce symbolistycznej (*Opale*, 1902, *Poezje*, 1905), później pod wpływem klasycystycznych prądów epoki.

Liliana, ps. Flory Hufnagel (zm. po 1932) – poetka, autorka tomu wierszy *Plomienie* (1905) o tematyce erotycznej.

Marion – por. przyp. 8, s. 282.

Bohowityn, ps. Zofii Niedźwiedzkiej (1872–1921) – pisarka; jej odważne obyczajowo powieści (*Nasi dekadenci*, 1899, *Słoneczniki*, 1901, *Kobieta z przeszłością*, 1911, *Dzieje mężatek*, 1915), niezbyt wysoko oceniane przez krytykę; cieszyły się dużą popularnością czytelników.

Theresita, ps. Marii Iwanowskiej (1878–1923) – pisarka, autorka tomu poezji *Stygina* (1906) łączącej emocjonalną religijność z odważnym erotyzmem.

⁶ Hanna Kirchner w swoim monumentalnym dziele o Nałkowskiej również poświęca temu wystąpieniu wiele uwagi. „Zjazdowy okrzyk Nałkowskiej «chcemy całego życia», czyli równych praw w miłości, wyrażał przekroczenie młodej pisarki i małżonki [...] – że to kwestia pierwsza w zmaganiach kobiet z patriachatem. Widzi w niej męskie tabu od dawna domagające się obalenia”. Kirchner dostrzega wagę i ponadczasowość postulatów Nałkowskiej – „ta sprawa rzeczywiście dla kobiecego «ruchu oporu» ma fundamentalne znaczenie. Dotyczy początków współistnienia płci i samej zasady życia” (Hanna Kirchner, *Nałkowska albo życie pisane*, dz. cyt., s. 79).